



prof. dr hab. Anna Pajdzińska
Katedra Semantyki, Pragmatyki i Teorii Języka
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Recenzja pracy doktorskiej Adrianny Piotrowskiej
Operatory metapredykatywne maksimum, minimum, maksymalnie, minimalnie
w systemie gramatycznym języka polskiego
Toruń 2025

Przedmiotem swoich rozważań mgr Adrianna Piotrowska uczyniła wyrażenia o postaci *maksymalnie*, *minimalnie*, *maksimum*, *minimum* oraz niewymienione w tytule, słowotwórczo z nimi związane, *maksymalny* i *minimalny*. Wyrażenia te nie były wcześniej obiektem gruntownych badań lingwistycznych, dla leksykografów zaś stanowiły nie lada wyzwanie, co pokazała kwerenda słownikowa, obejmująca osiem opracowań polszczyzny, poczynawszy od *Słownika wileńskiego*, a skończywszy na internetowym, wciąż rozbudowywanym *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* pod red. Piotra Źmigrodzkiego (rozdz. 3, s. 37-55). Rozprawa doktorska ma klasyczną, trójczłonową budowę – w ramę *Wstępu*, pokrótce wprowadzającego w problematykę pracy i przedstawiającego jej zawartość, oraz *Zakończenia*, zwięźle podsumowującego analizy, zostało ujętych sześć rozdziałów. Trzy pierwsze mają charakter przeglądowo-metodologiczny i są poświęcone kolejno: ujęciu jednostek języka, określonych przez mgr Piotrowską mianem *operatorów metapredykatywnych*, w klasyfikacjach leksemów polskich (powstałych w ostatnim stuleciu); podstawom metodologicznym badań podjętych przez Doktorantkę i stosowanemu instrumentarium badawczemu; sposobowi opisu interesujących ją wyrażen w wybranych słownikach języka polskiego. Trzy kolejne rozdziały, analityczne, przynoszą semantyczno-



syntaktyczną charakterystykę rozpatrywanych wyrażen. Tekst główny został opatrzony bogatą bibliografią zawierającą prace polskie i zagraniczne, nie tylko z zakresu różnych subdyscyplin językoznawczych, lecz także filozoficzne (w tym – logiczne).

Wytypowane przez mgr Piotrowską wyrażenia są niewątpliwie warte uwagi i wieloaspektowego opisu. Doktorantka postawiła sobie dwa zasadnicze cele: dokonanie kwalifikacji gramatycznej tych wyrażen oraz ustalenie semantyczno-syntaktycznych różnic między nimi. Zrealizowanie owych celów wymagało kompetencji lingwistycznych znacznie wykraczających poza wiedzę i umiejętności wyniesione ze studiów polonistycznych. Konieczne było zapoznanie się nie tylko z problematyką przedmiotowego i nieprzedmiotowego poziomu języka oraz metapredykcji i metatekstowości, lecz również aproksymacji, gradacji i limitacji, a także poznanie różnorodnych klasyfikacji leksemów polskich i założeń teoretycznych wybranych opracowań leksykograficznych. Natomiast satysfakcjonujący opis rozpatrywanych jednostek wymagał z jednej strony – opanowania i konsekwentnego zastosowania procedur badawczych, umożliwiających weryfikację uzyskiwanych wyników, z drugiej zaś strony – istotnego rozszerzenia bazy materiałowej.

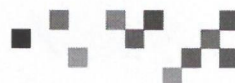
Tytułowe wyrażenia Autorka poddała krzyżowej analizie porównawczej, a ponadto sprawdziła, czym się różnią od form superlatywu, od predykatów przymiotnikowych w rodzaju: *minimalny*, *maksymalny*, *zpełny*, *kompletny*, *potworny*, *straszny* oraz od innych operatorów metapredykatywnych, np. *bardzo*, *trochę*, *całkowicie*, *częściowo*, *nieco*. W swoich analizach korzystała z testów sprowadzających wypowiedzenia do sprzeczności lub czyniących je pleonastycznymi, niekiedy posilkowała się również dekompozycją znaczeń. Badając dystrybucję wyrażen, nie poprzestała na własnej kompetencji językowej, lecz odwoływała się do przykładów pochodzących ze słowników ogólnych, Narodowego Korpusu Języka Polskiego, prasy i internetu (zwłaszcza z mediów społecznościowych). Zdania wątpliwe tradycyjnie opatrywała znakiem zapytania, zdania dewiacyjne zaś – gwiazdką. Analiza dystrybucyjna pozwoliła na określenie miejsc walencyjnych otwieranych przez jednostki i ograniczeń selekcyjnych, a także pozycji zajmowanych przez



owe jednostki w ciągu linearnym, oraz na ustalenie łączliwości leksykalnej badanych wyrażeń.

Mgr Adrianna Piotrowska przekonująco wykazała, że *maksymalny*, *minimalny*, *maksymalnie* i *minimalnie* wprowadzić mogą pełnić funkcję wykładników superlatywności, ale różnią się od form superlatywu istotnym komponentem znaczeniowym. Dowiodła również, że wbrew oczekiwaniom łączliwość *maksymalnie* i *minimalnie* jest odmienna: pierwsze wyrażenie łączy się z przymiotnikiem i przysłówkiem w stopniu równym, natomiast drugie – z formami komparatywu. Ze względów semantycznych żadne z nich nie łączy się z superlatywem (powstałyby konstrukcje pleonastyczne). Doktorantka pokazała też, że różne właściwości syntaktyczne wyrażeń o postaci *maksimum* bądź *minimum* są zdeterminowane przynależnością kategorialną tych wyrażeń. Jako rzeczowniki zajmują pozycję otwieraną przez czasowniki, a jako liczebniki nieokreślone łączą się z rzeczownikami – w jednym i w drugim wypadku ich usunięcie ze zdania powoduje dewiację. Jako operatory metapredykatywne występują z liczebnikami określonymi i z rzeczownikami należącymi do określonych klas znaczeniowych, są fakultatywnymi członami zdania.

Ogólnie biorąc, pracę doktorską oceniam pozytywnie, nie jest ona jednak wolna od niedostatków i dyskusyjnych rozstrzygnięć. Nie będę wchodziła w szczegóły wymagające prześledzenia dłuższego wywodu, wskażę jedynie sprawy – według mnie – najważniejsze. Jak się wydaje, związek fragmentu teoretycznego rozprawy (zresztą zaledwie 9-stronicowego) z rozdziałami analitycznymi jest zbyt słaby. Doktorantka w niewielkim stopniu wykorzystwała referowaną przez siebie koncepcję jednostki języka, autorstwa Andrzeja Bogusławskiego. I chyba nie przemyślała jej gruntownie – do takich przypuszczeń skłaniają sformułowania w rodzaju: „wyróżnienie spośród tytułowych jednostek [tzn. *maksimum* i *minimum*] trzech homonimów” (s. 8) – oczywiście z dwóch jednostek nie można wyróżnić trzech, można natomiast wskazać trzy pary jednostek kształtowo identycznych: parę rzeczowników, parę liczebników nieokreślonych i parę



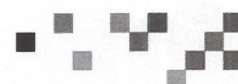
operatorów metapredykatywnych. Analizy Pani Piotrowskiej w zasadzie nie uwzględniają też kwestii struktury tematyczno-rematycznej, chociaż teorii hierarchicznego uporządkowania treści poświęciła relatywnie wiele uwagi (s. 33-36), na koniec przywołując słowa Jadwigi Wajszczuk, iż teoria ta ma podstawowe znaczenie „w analizie semantycznej w ogóle, a operatorów metatekstowych w szczególności”. Szkoda, że tego rodzaju namysłu zabrakło, ponieważ np. pozycja rematyczna *maksymalnie* i *minimalnie* (patrz np. przykłady (245) i (247)) stanowi ważną wskazówkę, że wyrażen tych nie powinno się traktować – wbrew temu, co zrobiła Autorka – jako metaoperatorów. Także partie pracy dotyczące metajęzyka semantycznego Anny Wierzbickiej i Andrzeja Bogusławskiego nie znalazły w analizie żadnego odzwierciedlenia.

Lektura pewnych fragmentów rozprawy pozostawia niedosyt z jeszcze innego względu: wyraźnie brakuje wyrażenia własnego stanowiska, pogłębionych porównań, dyskusji naukowej. Można np. przeczytać: „Z tą definicją [Grochowskiego] polemizuje K. Doboszyńska-Markiewicz (2013: 89-95) w swojej monografii o operatorach adnumeratywnych” (s. 31), nie dowiadujemy się jednak, czego dotyczyła polemika, czy była zasadna itd. W rozprawie nie został nawet uzasadniony wybór takiego, a nie innego rozumienia pojęć zasadniczych dla pracy.

Niekiedy z kolei ma się wrażenie, że Doktorantka trochę nie dowierza odbiorcy, ostrożnie ocenia jego pamięć i zdolność koncentracji, dlatego woli pewne informacje wielokrotnie powtórzyć, np. na dwóch kolejnych stronach, 26. i 27., niemal tymi samymi słowami zostały scharakteryzowane operatory gradacji i operatory aproksymacji. Szczególnie nużące są wielokrotne powroty do opisów leksykograficznych rozpatrywanych jednostek, mimo że ujęciom słownikowym został poświęcony cały rozdział.

Pewne fragmenty budzą poważne zastrzeżenia. Ograniczę się do jednego przykładu dotyczącego przymiotników *maksymalny* i *minimalny*: Autorka pisze:

Tym, co odróżnia je od form superlatywu [,] jest jednak fakt, że zawierają w swoim znaczeniu nie tylko krańcowość, ale też strukturę ‘nie jest możliwe, żeby coś mogło osiągnąć większy / mniejszy stopień niż *maksymalny* / *minimalny*’” (s. 63-64).



Cytowany fragment nie tylko ilustruje błędne koło, błąd logiczny *idem per idem* – użycie kursywy (wcześniej wykorzystywanej, by wyróżnić jednostki leksykalne) do zapisu części eksplikacji semantycznej sugeruje także, że Autorka nie jest świadoma, iż eksplikacja nie może zawierać elementów z innego poziomu niż znaczeniowy.

Zaskakujące lub co najmniej dyskusyjne są niektóre kategoryzacje, dokonane przez Doktorantkę, np. zaliczenie przymiotników *mądry, skąpy, bogaty* (i ich antonimów) do leksemów „wskazujących na pewne parametry fizyczne obiektów” (s. 58) lub uznanie, że poczucie humoru to umiejętność (s. 71), a dywan – wydarzenie (s. 76).

Warto też ostrożniej dokonywać oceny poprawnościowej wyrażen lub precyzyjnie określać warunki, jakie muszą zostać spełnione, by coś było akceptowalne bądź nie. Przykładowo: wbrew temu, co pisze Pani Piotrowska (s. 65), połączenia *absolutnie minimalny / maksymalny* są akceptowalne, jeśli *absolutnie* jest partykułą podkreślającą prawdziwość następującego słowa.

Nie warto natomiast zajmować się czymś oczywistym, np. zbędne jest zwracanie uwagi na fakt, że *minimalny* i *maksymalny* nie łączą się z nazwami jednostek miary (**maksymalny rok*, **minimalna godzina* itp.) ani z nazwami konkretnymi (np. **maksymalny rower*, **minimalne spodnie*), „z wyjątkiem sytuacji, w których odnoszą się do rozmiaru danego obiektu” (s. 68). Tego rodzaju połączenia byłyby po prostu niekoherentne semantycznie, ponieważ rzeczowniki nie oznaczają obiektów tworzących zbiory podlegające charakterystyce skalarnej.

Rozprawa ma czytelną strukturę, odnosi się jednak wrażenie, że mimo starań Doktorantce nie zawsze udawało się zapanować nad całością, poradzić sobie z rozczłonkowaniem treści, konsekwentnym prowadzeniem logicznego, spójnego wywodu. Przykłady można mnożyć, ale poprzestanę na pierwszym, z którym styka się odbiorca. W tytule pracy rozpatrywane wyrażenia zostały określone jako „operatory metapredykatywne”, także na samym początku wstępu mowa jest o tym, że „reprezentują poziom meta” (s. 4). Lecz już na następnej stronie pada zdanie: „Należy zatem zadać sobie

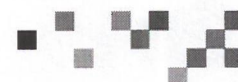


pytanie, czy tytułowe jednostki należą do klasy wyrażen z nieprzedmiotowego poziomu języka” (s. 5), czyli coś, co wcześniej było potraktowane jako pewne, zostaje przedstawione jako wymagające dopiero rozważenia.

Czasem odbiorca może być wręcz skonsternowany, trudno mu bowiem znaleźć uzasadnienie obecności pewnych zdań i ich związek z kontekstem. Na przykład po cytowanym ostatnio fragmencie pojawiają się dwa pytania. O ile pierwsze z nich: „W jaki sposób funkcjonują w tej grupie?” wyraźnie nawiązuje do wcześniejszej deskrypcji „klasy wyrażen z nieprzedmiotowego poziomu języka”, o tyle drugie: „Jaka jest zasadność wyróżniania klas części mowy?” zupełnie zaskakuje, ponieważ w całym poprzedzającym tekście nie było nawet wzmianki o częściach mowy. Podobnie rzecz się ma z dwuzdaniowym akapitem: „Kilka lat później powstaje nowatorska klasyfikacja syntaktyczna leksemów motywowana semantycznie autorstwa Jadwigi Wajszczuk. Warto podkreślić, że uczona poświęciła spójnikom znaczną część swojego dorobku naukowego, w 1997 roku opublikowała o nich monografię” (s. 24). Nietrudno zauważyć, że drugie zdanie dotyczy czegoś zupełnie innego niż pierwsze, nie nawiązuje do poprzedzającego kontekstu, nie zapowiada czegoś, o czym będzie mowa nieco dalej, nie jest też związane z materiałem badawczym Doktorantki.

Zdarzają się również skróty myślowe i sformułowania niezręczne czy wręcz nonsensowne. Poprzestańmy na kilku przykładach:

- „Idea klasy modalizatorów zaczerpnięta została od Grochowskiego” (s. 19) – nawet rekcja czasownika podpowiada, że powinno być *zaczerpnięta z czegoś*;
- „klasyfikacja wyrazów, opierająca się na wyliczeniu klas” (s. 12), „wyróżnił dziesięć części mowy, opierając swoją klasyfikację także na wyliczeniu” (s. 13), „wyróżniają na podstawie wyliczenia dziewięć klas jednostek leksykalnych” (s. 27) – czasownik *opierać się*, od którego zostały utworzone imiesłowy występujące w dwóch pierwszych zdaniach, znaczy ‘odwoływać się do czegoś, wykorzystywać coś jako uzasadnienie czegoś’, sformułowania zatem nie mają sensu, tak samo jest w wypadku ostatniego zdania, ponieważ podstawą



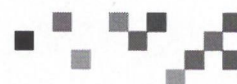
wyróżnienia może być jedynie coś, co różnicuje jednostki, jakieś ich właściwości, nie zaś wyliczenie;

- „Czy dany słownik operuje polisemią czy homonimią?” (s. 37) – słownik nie tyle posługuje się polisemią lub homonimią, ile opis leksykograficzny ujmuje/ukazuje określoną jednostkę leksykalną jako wieloznaczną, polisemiczną lub wyróżnia kilka odrębnych jednostek identycznych formalnie, homonimicznych;
- „Ze względu na skrócenie artykułów hasłowych z SJPDor w SJPSz, o czym we wnikliwej recenzji pisali Włodzimierz Gruszczyński i in. [...], przedstawiam poniższe zestawienie” (s. 41) – wszystkie artykuły hasłowe Autorka przedstawiała w tabelarycznych zestawieniach, aby tak się stało nie było konieczne skracanie czegokolwiek;
- „wspólna cecha znaczeniowa skupia się wokół pary ‘najwięcej – najmniej’” (s. 43) – wymieniona para ma charakter antonimiczny, jej członki znajdują się na przeciwległych krańcach skali, co wyklucza „skupienie się”.

Niestety, najmniej dopracowaną częścią rozprawy jest *Wstęp*. Oto mała próbka:

Szczególnym pojęciem jest dla pracy jednostka języka, jej składnia i znaczenia, zgodnie z koncepcją Andrzeja Bogusławskiego. [...] Podrozdział 2.1. opisuje różnice między poziomem przedmiotowym języka a poziomem „meta”, mające źródła w filozoficznych rozważaniach Arystotelesa, rozpowszechnione w polskiej nauce m.in. dzięki Tadeuszowi Kotarbińskiemu czy Kazimierzowi Ajdukiewiczowi, zaś w polskim językoznawstwie znane poprzez nurt gramatyki semantycznej Stanisława Karolaka. [...] Następny z podrozdziałów porusza problem struktury tematyczno-rematycznej w ujęciu klasycznym oraz w badaniach nad metatekstem – oprócz prekursora w badaniach nad rozczłonkowaniem zdania – V. Mathesiusa, poświęcam miejsce głównie strukturze tematyczno-rematycznej w ujęciu Andrzeja Bogusławskiego. Ostatni z podrozdziałów dotyczy zagadnień homonimii gramatycznej, wskazuje na różnicę między homonimią a polisemią. (s. 6-7)

Adiustacja i korekta tekstu zostały przeprowadzone dość starannie, uwadze umknęły jednak pewne błędy. Niekiedy pojawiają się niewłaściwe wyrazy i konstrukcje wyrazowe, np.: „dwoma pierwszymi podgrupami zajmowali się w swoich pracach **wybrani** badacze” (s. 5) – zapewne chodziło o *nielicznych*; „**istotnie** pisała o tym m.in. D. Bałabaniak” (s. 5) – *trafnie?* ; „**znamienny** wpływ na rozwój badań nad metatekstem” (s. 34) – *znaczący, istotny?*; „celem nie jest wyróżnienie jednego elementu danego zbioru w porównaniu z innymi elementami, **zaś** wskazanie, że [...]” (s. 81-82) – *lecz*; słownikowe definicje czy

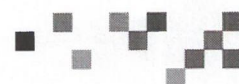


informacje o łączliwości wyrazu hasłowego to nie **hipotezy** (s. 89), lecz konstatacje, trafnie lub nietrafnie charakteryzujące daną jednostkę; zamiast „w porównaniu do SJPDor i SJPSz” (s. 44) powinno być *w porównaniu z*. Wielokrotnie występuje wyrażenie *z drugiej strony* (np. s. 45, 58, 81, 96, 113), mimo że w poprzedzającym kontekście nie został użyty pierwszy człon *z jednej strony*.

Zdarzają się również usterki interpunkcyjne, patrz np. s. 18, 19, 21, 27, 54, 63, 69, 74, 82, 83, 91, 108, 120. Są one szczególnie niepożądane w tekście naukowym, zwłaszcza w wypadku cytowania, i to nie tylko dlatego, że mogą zmieniać znaczenie intencjonalne – brak cudzysłowu nie pozwala także ustalić granicy między cytatem a tekstem, do którego „cudze słowo” zostało wprowadzone. Niejasny jest np. zapis na s. 101: obecność znaku opuszczenia ([...]) sugeruje, że mamy do czynienia z cytatem, żaden fragment nie został jednak ujęty w cudzysłów.

Nie należy też zapominać o tym, że w tekstach językoznawczych sposób zapisu wiele zmienia, np. brak kursywy lub jej niepotrzebne użycie zmieniają status wyrazu, kursywa jest bowiem konwencjonalnym sposobem sygnalizowania użycia metajęzykowych. Tymczasem w wypadku słów *rzeczownik* (s. 20) i *modulant* (s. 46) zamiast kursywy występują tzw. łapki, w które ujmuje się znaczenie wyrażenia i komponenty semantyczne.

Niekonsekwentnie zostały sporządzone adresy bibliograficzne. Bywają stosowane różne konwencje zapisu tego samego rodzaju elementów (np. tytuł czasopisma ujęty w cudzysłów lub kursywowany, nazwiska redaktorów tomów zbiorowych umieszczone raz przed tytułem książki, kiedy indziej po nim; w wypadku prac rosyjskich zwykle stosowana jest transkrypcja cyrylicy, ale jeden adres został zapisany częściowo alfabetem łacińskim, częściowo – cyrylicą, patrz. Padučeva 1999a). Mgr Piotrowska nie respektowała również swoich własnych ustaleń. Tu najlepszym przykładem może być sposób informowania o różnych rozdziałach drugiego, zmienionego, dwuczęściowego wydania *Morfologii*, wchodzącej w skład *Gramatyki współczesnego języka polskiego*. Mimo wprowadzenia skrótu GWJPM nie pojawia się on w żadnym z adresów bibliograficznych. W wypadku



rozdziału autorstwa Krystyny Kallas występuje: „GWJP. Morfologia, t. 2”, we wszystkich adresach rozdziałów napisanych przez Romana Laskowskiego pojawia się pełny tytuł książki (ale tylko raz został podany tom, odmiennie natomiast określono rok wydania – tak samo jest w adresie rozdziału, którego autorem był Henryk Wróbel). Skrótowni NKJP zostały przypisane aż dwa rozwiązania: Narodowy Korpus Języka Polskiego,[on-line] www.nkjp.pl oraz Pęzik P., 2012, *Wyszukiwarka PELCRA dla danych NKJP. Narodowy Korpus Języka Polskiego*. Przepiórkowski A., Bańko M., Górski R., Lewandowska-Tomaszczyk B. (red.), Wydawnictwo PWN.

Wskazane przeze mnie niedostatki nie przekreślają wartości pracy, dotyczą bowiem kwestii szczegółowych, w tym językowo-redakcyjnych, po części są też zrozumiałe na początku drogi naukowej. Rozprawa doktorska mgr Adrianny Piotrowskiej przynosi wiele trafnych obserwacji i szczegółowych ustaleń, wzbogaca naszą wiedzę o polszczyźnie oraz przyczynia się do lepszego rozumienia mechanizmów metapredykcji. W pracy ujawnia się znajomość bogatej literatury przedmiotu i niezłe opanowanie warsztatu, zarówno w wymiarze ogólnometodologicznym, jak i specjalistycznym. Biorąc to wszystko pod uwagę, uznaję, że zostały spełnione wymagania stawiane rozprawom doktorskim, i stawiam wniosek o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.

Anna Papoń

Lublin, dn. 26 marca 2025 r.

